

Instytut Archeologii UŁ

Uniwersytecka 3, Łódź

Ocena pracy doktorskiej mgr Dariusza Króla

pt. „Cmentarzyska z grobowcami bezkomorowymi: grupa wschodnia i południowo-wschodnia kultury pucharów lejkowatych. Zróżnicowanie, datowanie i geneza”

Przedłożona mi do oceny praca autorstwa Pana Mgr Dariusza Króla została napisana pod opieką Prof. Małgorzaty Rybickiej w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Rzeszowskiego. Składa się z dwóch tomów: tekstu głównego (tom I) oraz obszernego katalogu (tom II).

Tekst główny dysertacji złożony jest z czterech zasadniczych części (rozdział I – „Zarys problemu badawczego”; rozdział II – „Analizy źródeł nieruchomych i ruchomych”; rozdział III – „Analizy przestrzenne”; rozdział IV – „Interpretacje końcowe”). Całość tomu uzupełniają „Zakończenie”, „Bibliografia” oraz „Tabele”. Koresponduje z tym solidny „Katalog” (tom II). Taki układ pracy jest dobrze pomyślany oraz potencjalnie pozwala na rozwinięcie zasadniczych wątków narracji.

Przechodząc do oceny tekstu muszę na początku zaznaczyć, że poruszana problematyka lokuje się w centrum moich poszukiwań naukowych, stąd też traktuję pracę autorstwa Dariusza Króla przede wszystkim jako zaproszenie do dyskusji.

Autor zrezygnował z klasycznego, krótkiego wstępu do pracy na rzecz bardziej rozbudowanej formy zdefiniowania problemu badawczego (Rozdział I). Podstawowa, z poruszanych w tej części pracy, kwestia odnosi się do problemu zdefiniowania tytułowych „grobowców bezkomorowych”, a właściwiej będzie powiedzieć – ich relacji do „megalitów”. Problem użycia obu tych terminów wydawać się może wtórny, w końcu forma użytego znaku językowego nie wpływa bezpośrednio na jego znaczenie. Posługując się tu genialną intuicją Szekspira antycypującego strukturalizm językowy, warto zacytować ustęp z „Romea i Julii”: *„Czym jest nazwa? To, co zwiemy różq, pod inną nazwą równie by pachniało”*. Stanowisko takie ma tą jeszcze przewagę, że pozwala na jednoznaczne użycie dobrze zdefiniowanego i czytelnego wskaźnika: braku lub obecności komory grobowej; umożliwia również „ominięcie” problemu „megalitów drewnianych” (Król, s. 12). Niestety, podejście takie ma również wiele słabości. Neutralność terminu „grobowiec bezkomorowy” jest – w moim przekonaniu – pozorną. W istocie maskuje ona ciągłość wielkiej tradycji religijnej i socjoorganizacyjnej megalitów. Megalitów, wśród których jedną z najistotniejszych tradycji architektonicznych stanowią przykłady transformacji (rozciągniętych w czasie i przestrzeni) idei „grobowca linearnego”. Z tej perspektywy wskaźnikiem nie jest rodzaj użytego surowca lub obecność komór grobowych, ale kształt tych struktur. Podkreślę, surowiec i obecność komór są jedynie architektonicznymi dekoracjami. Dariusz Król ma oczywiście prawo nie podzielać tego rodzaju poglądów, ale ostrzegalbym przed ich trywializowaniem, a to właśnie czyni prezentując m.in. moje poglądy.

W kolejnych częściach rozdziału pierwszego Autor dokonuje prezentacji ram geograficznych, chronologicznych oraz historii badań megalitów „pucharowych”.

Delimitując przestrzeń badawczą Doktorant (Król, s. 14-15) oparł się na propozycji wyartykułowanej przez Jana Alberta Bakkerę („*The TRB West Group*”; 1979: 11). Osobiście sędzę, że ten zabieg jest wątpliwy. Chodzi tu przede wszystkim o problem zdefiniowania zasięgu grupy wschodniej, a dokładniej jej granic południowo-zachodniej i północnej. W pierwszym przypadku za wciąż aktualną uważam propozycję Konrada Jażdżewskiego („*Kultura pucharów lejkwatych w Polsce zachodniej i środkowej*”, 1936: 228), który granicę grupy wschodniej widział na linii Odry. Opinia ta akceptowana jest przez szeroki krąg badaczy. Wymienię tu może dwa nazwiska – Magdaleny Midgley („*The TRB culture*”, 1992: 36) na której poglądy Doktorant powołuje się nader często oraz Włodzimierza Wojciechowskiego (*Die Trichterbecherkultur in der Lösszone von Niederschlesien*; 1991). Ten ostatni badacz zwrócił uwagę na procesualną podstawę formowania się lokalnej odmiany KPL, a dokładniej na kwestię relacji z miejscowymi ugrupowaniami naddunajskimi (tu: kultura jordanowska). Także moim zdaniem nie tylko cechy ceramiki muszą być brane pod uwagę wyróżniania lokalnych odmian KPL, ale również (a może przede wszystkim) ich relacje do miejscowego tła naddunajskiego. Jest to szczególnie istotne w przypadku Polski południowej, która stała się celem migracji ludności z pucharami lejkwatymi z terenu Niżu. To właśnie zróżnicowanie tła lokalnego nadało ostateczny kształt lokalnym ugrupowaniom KPL.

Oczywiście wyobrażam sobie również obronę opinii odmiennej od powyżej sformułowanej. Prawdziwy problem dotyczy jednak Pomorza Środkowego. Dariusz Król bez słowa komentarza włącza ten obszar do zasięgu grupy wschodniej. Jest to nieakceptowalne, nie można ignorować dorobku wielu badaczy wydzielających na tym terenie grupę łupawską (np. Dobrochna Jankowska, Jacek Wierzbicki). I znów – nie chodzi tu o „rabiniczne” dyskusje nad kwestią rozdzielenia włosa na czworo. Sprawa ta ma zupełnie fundamentalny charakter – dotychczasowy stan badań jednoznacznie wskazuje na to, że trajektoria procesu formowania się „pucharów lejkwatych” na tym terenie była odmienna od terenów Kujaw czy Wielkopolski.

Na zakończenie tego wątku jeszcze raz podkreślę – nie da się prowadzić wiarygodnych analiz jakiegokolwiek zjawiska bez uwzględnienia szerszego tła kulturowego. To kontekst, a nie ekstrakcja zjawisk sprawiają, że możemy wiarygodnie wypełniać treścią identyfikowane zjawiska. Z tej perspektywy tytuł całej recenzowanej pracy jest nieadekwatny do jej treści. Być może przygotowując dysertację do druku warto jej zasięg przestrzenny utożsamić z terenem Polski.

Sam opis fizjografii badanego obszaru przeprowadzony jest jasno. Sugeruję jednak radykalne skrócenie tego wątku w wersji „drukowanej”. Rozważania te – z czego w tym przypadku nie czynię zarzutu – pozbawione są oryginalności. Jednocześnie warto byłoby uzupełnić tą część pracy o zarys tła kulturowego powstania i rozwoju lokalnych społeczności z pucharami lejkwatymi. Wtedy także prezentowane dalej wnioski zostaną osadzone w sensownych kontekstach interpretacyjnych.

Ramy chronologiczne pracy są dobrze zdefiniowane. Zwrócę jedynie uwagę na konieczność usunięcia takich „slangowych” określeń, jak „prądy badeńskie” (Król, s. 24). Wiadomo, że chodzi tu o proces „badenizacji”, ale pozbawiony cudzysłowu robi nie najlepsze wrażenie. Usunięcia wymagają również ewidentne potknięcia stylistyczne: np. „cyklicznością jako efektu determinantów” (Król, s.24)

Kolejną część rozdziału stanowi obszerne omówienie historii i stanu badań. Problem ten Autor rozpoczyna od zakreślenia „selektywności źródeł”. W recenzowanej pracy motyw ten stanowi swego rodzaju wstęp do stwierdzenia, że procesy niszczenia wpływają/wpływały na stan rozpoznania źródeł. Ta oczywista konstatacja nie wymaga tak rozbudowanej narracji. Natomiast kwestia budowy modelu tafonomii obiektów megalitycznych ma charakter fundamentalny dla ich taksonomii – i tam plasowałbym właściwe miejsce dla tego typu rozważań. Do problemu tego wrócę w dalszej części swojej wypowiedzi.

Właściwa część wywodu poświęcona historii badań umieszczona jest w podrozdziale pt. „Charakterystyka zróżnicowania tradycji i efektów badawczych”. Autorowi pozostawiam do decyzji zachowanie tego – w mojej opinii – pretensjonalnego tytułu; cóż, to kwestia gustu. Sugeruję jednak bezwzględne usunięcie takich sformułowań jak np.: *„Badania cmentarzysk z grobowcami KPL w Małopolsce można uznać za progresywne”* (Król, s. 27) lub *„Na problem ten miał wpływ brak identyfikacji wielkokamiennych elementów konstrukcyjnych”* (Król, s. 34). Są to ewidentne potknięcie stylistyczne.

Abstrahując od powyższych uwag, wymagających wprowadzić korekty, sam wywód prezentowany przez D. Króla jest kompetentny i wyczerpujący. Autor zdecydował się na uszeregowaną chronologicznie i regionalnie prezentację „kroniki odkryć”. Nie chcę krytykować tego podejścia – realizuje ono jedną z akceptowalnych alternatyw. W mojej opinii można jednak ten bardzo rozbudowany i rozczłonkowany wywód oprzeć o prostszy model – przenoszący akcenty z podejścia „kronikarskiego” na „problemowe”. W tym ostatnim przypadku zwróciłbym uwagę na kwestie kluczowe: identyfikacji pierwszych megalitów, kontrowersji związanych z ich atrybucją kulturową, identyfikacji form „pseudomegalitycznych” oraz reakcji na nie. Decyzję w tym względzie pozostawiam jednak Autorowi.

Na koniec tego wątku ponownie zwrócę uwagę na nieadekwatność stosowanych tytułów podrozdziałów w stosunku do ich treści i rozmiarów. Na przykład „Przegląd historii badań na Pomorzu Środkowym” liczy sobie ok. 3 stron (Król, s. 45-48), a „Podsumowanie stanu badań na Pomorzu Środkowym” obejmuje aż 2 strony. Pewne zwichnięcie proporcji jest tu aż nazbyt jasne.

Rozdział II („Analizy źródeł nieruchomych i ruchomych”) jest najobszerniejszą częścią pracy. Dariusz Król zajmuje się tu takimi kwestiami jak: zróżnicowanie typologiczne form grobowców, wyposażenie zmarłych oraz chronologia cmentarzysk.

Wywód otwiera podrozdział zatytułowany „Konstrukcje cmentarzysk”. Tytuł ten, to mówiąc wprost nowotwór językowy, to tak jakby mówić o konstrukcji ruchu drogowego. Mam nadzieję, że jest to jedynie potknięcie stylistyczne.

Ocenę tekstu rozdziału zacznę od przywołania swojej wcześniejszej uwagi. Biorąc pod uwagę doskonale znany Doktorantowi fakt wielokrotnych aranżacji przestrzeni grobowców oraz wielość czynników niszczących, rozdział ten powinien zacząć się od solidnego zarysowania modelu deformacji analizowanych struktur. Powinien on służyć zaakcentowaniu obserwacji, że badany przez nas „archeologiczny obraz” megalitów KPL jest istotnie odkształcony w stosunku do stanu pierwotnego. Uwaga ta ma fundamentalne znaczenie interpretacyjne i zawiera się w odpowiedzi na pytanie: co klasyfikujemy? Pierwotny zamysł budowniczych czy efekty procesów podepozycyjnych? Dopiero świadomość palimpsestowej natury megalitów pozwala na sensowne wyróżnienie narzędzi

analitycznych – poszczególnych typów i podtypów. Rozważania Autora w tym względzie są – mówiąc wprost – powierzchowne i nic niewnoszące. Niestety ma to swoje konsekwencje dla dalszego wywodu, szczególnie dla jakości propozycji klasyfikacji. W tym miejscu skreślę jeszcze uwagę ogólną, dotyczącą sensu prowadzenia klasyfikacji. Truizmem będzie stwierdzenie, że wydzielanym taksonom przypisujemy wartości należne realnym bytom. Innymi słowy, wydzielane typy traktujemy w taki sposób, jakby ich istnienie i wzajemne różnice były uświadamiane przez ich budowniczych i użytkowników. Taki sens klasyfikacji powoduje, że musi być ona względnie prosta i oparta na jasnych kryteriach. Oczywiście, czasami mamy do czynienia z różnego rodzaju „zbiorami rozmytymi”; teoretycy klasyfikacji zalecaliby w tym przypadku posłużenie się logiką rozmytą i niestandardowymi metodami analitycznymi. Nie można jednak tego problemu sprowadzać do stwierdzenia, że „sens proponowanego podziału, tak jak w przypadku grupy wschodniej, sprowadza się przede wszystkim do subiektywnego uporządkowania informacji” (Król, s. 112-113). Fundamentalnie się z tym twierdzeniem nie zgadzam. Powtórzę, sensu klasyfikacji nie da się sprowadzić do żonglerki danymi.

Wracając do głównego wątku, Doktorant sformułował własną propozycję klasyfikacji badanych obiektów – budzi ona kilka wątpliwości. Dotyczą one np. problemu wydzielenia grobowców typu „C” czyli „z małokamienną obstawą” (Król, s. 73). Autor nawiązuje w tym względzie do starszej propozycji Aleksandra Kośko wyróżniającego tzw. „quasimegality”. Desygnatami tej formy mają być m.in. konstrukcje ze Sławska Dolnego 34 i Radojewic 29. Większość z opisanych tu struktur została zarejestrowana w strefach poddanych ogromnej antropopresji wywołanej intensywnością gospodarki rolnej. Ich archeologicznie zadokumentowana forma jest, w mojej opinii, niemal całkowicie odkształcona w stosunku do pierwotnej formy tych struktur. W kilku przypadkach można mieć wręcz wątpliwości co do intencjonalności zarejestrowanych układów kamieni. Dodam, że opinię swoją opieram nie tylko na ocenie dokumentacji, ale również bezpośredniej obserwacji. Brak refleksji tafonomicznej ze strony Doktoranta uważam za poważny błąd, rzutujący na wiarygodność analiz. Te same uwagi dotyczą obserwacji z terenów grupy południowo-wschodniej KPL, gdzie Dariusz Król (s. 112) dodatkowo wyznacza typ „E” grobowców bezkomorowych. Choć tu przynajmniej obecna jest świadomość, że „założenia te stanowią przykład skrajnego stadium przekształcania bezkomorowych grobowców KPL” (Król, s. 122).

Na zakończenie tego wątku – komentarza wymaga kwestia włączenia do analizowanego tu zjawiska grobowców zbudowanych na planie koła (np. Obalki). Zalecałbym daleko idącą powściągliwość w tym zakresie. Po pierwsze, stopień udokumentowania cytowanych źródeł jest mówiąc wprost słaby. Po drugie, włączając formy okrągłe do „długich grobowców bezkomorowych” Autor unieważnia jedną z ich cech diagnostycznych („long barrows”)

W dalszej części wywodu Doktorant omawia kwestie związane z formami grobów odnajdywanych w megalitach oraz innych struktur odkrywanych w ich granicach. Wątki te Autor prezentuje sprawnie i w sposób nie budzący większych wątpliwości. To samo dotyczy antropologicznej charakterystyki zmarłych oraz sposobu ich wyposażania. Problemem jest sam układ prezentacji wywodu, ale wróć do tego w podsumowaniu opinii.

Omawiany rozdział zamykają kwestie związane z datowaniem cmentarzysk. Podstawę datowania megalitów stanowią dla Autora dane radiowęglowe oraz te pochodzące z datowania względnego. Ocena tak jednoznacznego empiryzmu jest właściwie kwestią filozoficzną, kwestią relacji między

teorią (w tym przypadku „model formowania się KPL”), a doświadczeniem (danymi). Nie zgadzam się ze stanowiskiem Doktoranta, ale uznaję jego prawo do własnych poglądów.

Odnosząc się do kwestii szczegółowych zwrócę jedynie uwagę na niekonsekwencje w rozważaniach Autora. Krytyka najmlodszej daty (ob. D70) z Jastrzębca 4 wymaga czegoś więcej niż opinii Dariusza Króla odwołującej się do własnej wyobraźni (Król, s.196). Proponuję, aby nie przenosić naszych własnych wyobrażeń na badaną rzeczywistość pradziejową. Abstrahując od możliwości przetrwania materialnych śladów wcześniejszych grobowców z tego stanowiska, zaznaczę, że pamięć o miejscu i jego znaczeniu nie wymaga bezpośredniej notacji architektonicznej. Jej nośnikiem jest również zbiorowa pamięć.

Rozdział III („Analizy przestrzenne”) w intencji Autora ma odpowiadać na pytania dotyczące miejsca cmentarzysk w krajobrazie oraz ich struktury przestrzennej. Doktorant analizy rozpoczyna od pierwszego ze wzmiankowanych problemów. Dużym atutem jest w tym przypadku użycie nowoczesnych narzędzi analitycznych, w efekcie wywód jest perswazyjny, a wnioski poprawne i w dużej części oryginalne.

W drugiej części rozdziału Doktorant zajmuje się kwestią wewnętrznej struktury cmentarzysk. Jest oczywiste, że w większości cmentarzysk badano grobowce lub groby, a nie samą ich strukturę przestrzenną. Tym trudniej osiągnąć tu satysfakcjonujące efekty. Doktorant generalnie poprawnie ocenia złożoność poszczególnych cmentarzysk, choć z podanych wyżej powodów jego wnioski są z konieczności niepełne i obciążone znacznym zakresem niepewności. Podkreślę jednak, że w mojej opinii rozdział III stanowi najsprawniej napisaną i najciekawszą część recenzowanej pracy.

Rozdział IV zgodnie z tytułem zawiera interpretacje końcowe stanowiące próbę diagnozy analizowanego w pracy fenomenu. Ocena tej części dysertacji jest najtrudniejsza, wymaga ona uwzględnienia oczywistej autonomii poglądów Doktoranta oraz obowiązków recenzenta.

Dariusz Król w swoim wywodzie poświęconym tytułowej kwestii „genezy grobowców bezkomorowych” zaczął od refleksji krytycznej poświęconej ocenie wkładu społeczeństw Zachodu w formowanie się analizowanego zjawiska. Najogólniej rzecz biorąc Doktorant próbuje dokonać dekonstrukcji poglądów eksplorujących omawiany trop topogenetyczny: *„można zaryzykować pogląd, iż w chwili obecnej brak jest racjonalnych powodów do interpretowania cmentarzysk z bezkomorowymi mogiłami KPL jako struktur powstałych w efekcie impulsów zainicjowanych w „pozapucharowych” ośrodkach zachodniej Europy”* (Król, s. 355).

Zdaniem Dariusza Króla „sednem problemu” (Król, s. 354) jest w tym przypadku „luka przestrzenna” – czyli niewielka reprezentacja form bezkomorowych wśród ludności kultury Michelsberg. Chciałbym skreślić w tym miejscu dwa słowa komentarza.

Po pierwsze, wniosek Doktoranta separującego KPL od zachodnioeuropejskiego rytmu przemian kulturowych abstrahuje od innych przejawów udziału elementów o genezie zachodnioeuropejskiej (formy ceramiki, wyprostowany układ zwłok). Krytyka tego podejścia wymaga poważniejszego potraktowania, a dokładniej zarysowania miejsca „wschodnich” pucharów lejkowatych w paneuropejskim systemie obiegu informacji kulturowych.

Po drugie, niska reprezentacja grobowców omawianej formy w kulturze Michelsberg jest faktem obiektywnym. Oczywiście możliwe, że podobnie jak w międzyrzeczu Łaby i Solawy jest to jedynie

efekt obecnego stanu badań. Nawet jednak odrzucając to wytłumaczenie nie może ono dezawuować możliwego wpływu na społeczności KPL. Wiązanie ilości „kropek na mapie” z kwestiami genetycznymi cofa nas do archeologii geograficzno-osadniczej w wykonaniu Kossiny. Mówiąc obrazowo, z faktu że bożonarodzeniowe szopki w stylu krakowskim najczęściej budowane są przez krakowian nie wynika, że idea ta samoistnie narodziła się w mieście Kraka.

Kolejny rozdział Dariusz Król zaczyna od stwierdzenia, że *„jeśli idea zakładania cmentarzysk z bezkomorowymi strukturami nie została zaaplikowana w środowisku KPL z zewnątrz, oznacza to oczywiście, że jej źródło należy szukać znacznie bliżej, wewnątrz tego fenomenu kulturowego”* (Król, s. 356). W dalszym wywodzie Doktorant dokonuje prezentacji „domogenicznej” idei narodzin grobowców bezkomorowych. Choć kwestię tę Autor omawia w sposób zniuansowany, to ostatecznie zdaje się przychylić do opinii negującej daną hipotezę. Jego zdaniem związki między domostwami (lub ich ruinami) „naddunajskimi”, a grobowcami KPL są nader wątpliwe. Autor wskazuje tu na zasadnicze fakty: obecność nasypów w grobowcach bezkomorowych (Król, s. 358), chronologiczną „rozłączność” osadnictwa „pucharowego” i „naddunajskiego” oraz brak wytłumaczenia faktu trwałości form bezkomorowych już po zaniku grup „naddunajskich”. Odnosząc się do analiz Doktoranta chciałbym zaakcentować kilka wątpliwości.

Po pierwsze, znaczna część grobowców bezkomorowych pozbawiona była nasypów ziemnych (Rzepecki 2011). Po drugie, opinia o braku „styku” między KPL a ludnością naddunajską jest nieakceptowalna. Można oczywiście dyskutować, jak długo trwała owa współegzystencja. Nie ma jednak wątpliwości, że mozaikowy charakter osadnictwa neolitycznego Kujaw, Śląska i Małopolski jest dobrze uzasadniony. Najważniejszy jest jednak trzeci z argumentów przywoływanych przez Dariusza Króla. Doktorant pisze: *„(...) jak wytłumaczyć obecność takich form już po zaniku społeczności konstruujących długie domy? Szczególnie trudno wyobrazić sobie ten to w przypadku klasycznowióreckich mogił trapezoidalnych z Gaju (...)”* (Król, s. 358). Abstrahując od niezgrabności stylistycznej i projekcji wyobraźni Doktoranta, chciałbym zauważyć, że jest oczywiste, iż formy te, tzn. megality ulegały na przestrzeni czasu wielu zmianom formalnym. Posłużę się tu przykładem: niewiele osób obserwujących budowane w ostatnich dziesięcioleciach kościoły dopatrzy się w nich zamysłu rzymskiej bazyliki. A wiemy, że tak właśnie jest i fizyczna obecność Rzymian nie jest warunkiem sine qua non do budowy tych obiektów. W istocie to sedno Braudelowskiego długiego trwania.

Genezę długich grobowców można widzieć przez pryzmat oddziaływań zachodnioeuropejskich lub/i splecionego z nimi wpływu architektury „naddunajskiej”. Dotychczasowe wyjaśnienia wahały się pomiędzy konwergencją a dyfuzją. Zaskakujące odrzucenie przez Dariusza Króla obu tych alternatyw powinno zostać zastąpione autorską propozycją Doktoranta. Ten jednak tego nie czyni, co całość wcześniejszej krytyki w zasadzie unieważnia. Podkreślę, brak sformułowania własnej hipotezy zostawia czytelnika w niepewności, jakie są właściwie intencje Doktoranta, jaki jest jego pomysł na wybrnięcie z tego impasu? Brak hipotezy nie jest lepszy niż hipoteza niepełna, czy niedoskonała! Zamiast rozwiania tych wątpliwości Dariusz Król przeszedł do omówienia kwestii narodzin kompleksu „z pucharami lejkwatymi”. W mojej opinii wątek ten powinien znaleźć się na początku rozdziału, ponieważ nadaje on reszcie rozważań kregoslup – konstytuując całość narracji.

W trakcie wywodu Dariusz Król kreśli własną wizję datowania grobowców, która ostatecznie prowadzi do bezproduktywnego wniosku, że *„w skali całego kompleksu „pucharowego” nie można obecnie wskazać terenu, który mógłby być wyjściowy dla tego zjawiska”* (Król, s. 365). Znów, krytyka

nie służy tu niczemu poza krytyką, brak jakiegokolwiek choćby próby budowy modelu wyjaśniającego dane zjawisko. Nawiasem mówiąc – to właśnie efekt skrajnego empiryzmu stanowiącego intelektualną podstawę pracy.

W ostatnim podrozdziale Doktorant podjął się także próby wyjaśnienia „uwikłania” grobowców bezkomorowych w dynamikę relacji wewnątrzgrupowych. Wątek ten Autor zaczął od potraktowania wyprostowanego układu zwłok jako jednego z elementów nawiązujących do starszych tradycji kulturowych. Pomijam tu nawiązania do zachodniej części kręgu „naddunajskiego”, bo przecież Dariusz Król nie podziela opinii o istotnym wkładzie Zachodu w genezę lokalnej (wschodniej i południowo-wschodniej KPL). Sięga natomiast do pochówków z terenu Skandynawii. Mówiąc wprost – to ahistoryzm, nijak mający się do rozumienia Trichterbecherkomplex jako kręgu kulturowego, w którym procesy formowania się poszczególnych jego części przebiegały wzdłuż różnych „trajektorii kulturowych”. W dalszej części wywodu Dariusz Król omawia zasadniczą, dla tej części dysertacji, kwestię związku pomiędzy tytułowymi grobowcami a strukturą społeczną. Służy to budowie wniosku, że społeczności KPL były egalitarne, a *„cmentarzyska z mogiłami KPL można raczej w sposób bezpieczny odczytywać nie jako manifest siły jednostek, a potwierdzenie potencjału grupy lokalnej, czy też szerzej grup lokalnych”* (Król, s. 369).

Powyższą opinię Autor opiera m.in. na cechach relacji przestrzennych łączących, czy raczej dzielących, grobowce bezkomorowe i topory. Aby być dobrze zrozumianym posłużę się najpierw cytatem: *„Pomimo pojawiających się sugestii o możliwych układach rangowanych, nie mogą być one uzasadnione na polu badań cmentarzysk w grupach wschodniej i południowo-wschodniej. Jeśli ranking taki „konfirmasiować” miałyby np. prestiżowe toporki kamienne, to dlaczego występowały one incydentalnie obok mężczyzn pochowanych wewnątrz mogił?”* (Król, s. 370).

Postaram się na to retoryczne pytanie Doktoranta odpowiedzieć. Na analizowany problem trzeba spojrzeć z perspektywy europejskiej. Obecność prestiżowych narzędzi tnących w grobach męskich nie jest warunkiem koniecznym dla przesądzenia o istnieniu hierarchizacji. Taki punkt widzenia jest niezwykle silnie obciążony naszym „bałkanocentrycznym” punktem widzenia (np. groby z cmentarzyska w Warnie). Z perspektywy Zachodu trzeba stwierdzić, że duże siekiery jadeitowe jedynie wyjątkowo występowały w grobach (zatoka Morbihan). W większości przypadków składano je bez kontekstu, w depozytach pozbawionych innych zabytków. Nie przekłada się to jednak na uznanie egalitaryzmu tychże grup. Przeciwnie, to jedynie jednostki szczególnie predystynowane, o wyjątkowym prestiżu składały siekiery pełniąc rolę medium operującego między „tu i teraz” a „zaświatami i wiecznością” (archetyp króla – kapłana; por. prace Pierre’a Petrequin i Lutza Klassena). Prestiżowa broń afirmowała męskość, immortalizowała jej posiadaczy oraz szerzej – siły związane z kultem przodków. Taka właśnie struktura jest generalnie typowa dla KPL.

Rozdział czwarty kończy krótkie podsumowanie. Nie ukrywam, że jego treść wprawiała mnie w zdumienie. Z jednej strony Doktorant twierdzi, że *„fenomen cmentarzysk z bezkomorowymi grobowcami w grupach wschodniej oraz południowo-wschodniej KPL był bez wątpienia częścią bardzo rozległego i interkulturowego zjawiska lub raczej zjawisk, odnotowywanych od Basenu Paryskiego aż po lessy podkarpacko-przemyskie”* (Król, s.371). Z drugiej jednak strony, zdaniem Doktoranta nie może być mowy o znaczącym udziale Zachodu w ich formowaniu, po trzecie w końcu – co brzmi już zabawnie – analizowane grobowce nie są też zjawiskiem konwergentnym. Czym więc są – chciałoby się zapytać? Dariusz Król nie odpowiada na to pytanie – w zamian używa „wytrycha” odwołującego

się do przyszłych nieznanych danych: „w przyszłości dzięki szerszym badaniom AMS będzie zapewne można rzucić nieco więcej światła na szczegółowe relacje pomiędzy tymi terytoriami” (Król, s.372). Mówiąc wprost – jest to metodologicznie niedopuszczalny intelektualny „szpagat”. Tego rodzaju odkryć Dariusz Król zresztą nie żałuje czytelnikowi. Jednocześnie odrzuca „domogeniczność” grobowców bezkomorowych („jak się wydaje bezkomorowe założenia niekoniecznie powstały jako naśladownictwo form naddunajskich”; Król, s. 372), jak i „nie dewaluuje znaczenia czynników postlinearnych” (Król, s. 372). Podobnie rzecz ma się z kwestią hierarchizacji wewnątrzgrupowej.

Podsumowując rozdział czwarty chciałbym stwierdzić, że jest to najsłabsza część pracy. Autor nie odpowiedział na żadne z pytań zawartych w tytule rozdziału czy podrozdziałów. Dariusz Król sprawnie wyliczył wątpliwości, w efekcie jednak nie wiemy nic o genezie badanego zjawiska. Powtórzę – nie można aktualnych, choćby i niedoskonałych, hipotez zastąpić kaskadą wątpliwości. Falsyfikacja powinna być elementem konstruktywnym – budującym teorię o wyższym potencjale eksplanacyjnym.

Podsumowując powyższe uwagi chciałbym sformułować ocenę generalną dysertacji Dariusza Króla. Bez wątplenia Autor zadał sobie wiele trudu w zgromadzeniu prezentowanych obserwacji. Ta skrupulatność jest ogromnym walorem pracy. Bardziej wstrzemięźliwie oceniam rezultaty tego zaangażowania dokumentacyjnego. Przedstawione wyżej uwagi krytyczne mają trojaki charakter.

Po pierwsze, odnoszą się do banalnych potknięć stylistycznych. Choć wymagają one korekty, to nie mogą wpływać na ocenę pracy. Po drugie, po lekturze całości dysertacji zwróciłbym uwagę na konieczność zmiany w strukturze narracji. W moim przekonaniu każdorazowe rozbijanie wywodu na omawianie np. Kujaw, Pomorza Zachodniego czy Ziemi Chełmińskiej jest zbędne. Prowadzi jedynie do powstania dłużyzn i powtórzeń, przez co praca traci w odbiorze. Po trzecie, uważam za bezwzględnie konieczną rozbudowę narracji o kwestie tafonomii grobowców i cmentarzysk oraz korektę stosowanej klasyfikacji. Całkowitej przebudowy wymaga również rozdział czwarty.

Konkludując, przedkładana praca jest bardzo nierówna. Z jednej strony znaleźć w niej można wątki ciekawe i oryginalne, z drugiej zaś jej ewentualna publikacja powinna być poprzedzona bardzo poważnymi zmianami.

Wnioskuje o dopuszczenie Pana Mgr Dariusza Króla do kolejnych etapów przewodu doktorskiego.

Ju. Reński